Nr. 454. We Lwowie poniedziałek dnia 29 września 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Rokowania ugodowe.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 29 września. Onegdajsze konferencje ministerjalne trwały od g dz. 10—1 i od 3 do kwad ans na 7 mą wieczorem. Przedmiotem obrad była autonomiczna taryfa celna. Wczoraj o godz. 10 przed południem dalszy ciąg obrad.

Wiedeń 29 września. *Wiener Tagblatt* pisze: Okoliczność, że konferencyj ministerjalnych dotychczas nie zerwano, lecz, że przeciwnie, jeszcze dalej będą prowadzone, stanowi korzystną oznakę dla stanu rokowań. Potwierdza się, iż obie strony usilują dojść do porozumienia przed wyjazdem cesarza na polowanie do Styrji. W takim razie końcowa redakcja nastąpiłaby na najbliższej konferencji ugodowej w Budapeszcie.

W rzeczywistości w ostatnich dniach nastąpiło znaczne zmniejszenie się dyferencyj, chociaż sporne punkta nie zostały jeszcze usunięte.

Wiedeń 29 września. Wczoraj odbywały się w dalszym ciągu rokowania ugodowe, a przebieg ich był tak pomyślny, iż dziś spodziewają się na pewne osiągnięcia porozumienia we wszystkich kwestjach spornych. Prezydenci gabinetów pp. Szell i dr. Koerber będą dziś na posłuchaniu u cesarza i zdadzą mu sprawę z przebiegu rokowań. Wskutek tego cesarz odroczył swój wyjazd na polowanie do Styrji.

Ostateczne zakończenie rokowań i redakcja umowy nastąpi w przyszłym tygodniu w Budapeszcie.

Niemcy przeciw Węgrom.

(Telegr. Dzien. Pol.)

Berlin 27 września. Cały szereg dzienników berlińskich napada w ostrych słowach na Węgrów z powodu ich antiniemieckich tendencyj. Artykuły te robią komiczne wrażenie, gdyż wyglądają tak, jakby były przetłómaczone żywcem z dzienników polskich, skarżących się na ucisk pruski i jakby tylko w nich zamiast słowa „pruski“, zamieszczono słowo „węgierski“.

Najostrzej występuje przeciw Węgrom *Vossische Ztg.*, która wypowiada przyjaźń dawnym swym liberalnym przyjaciołom węgierskim. Pisze ona, iż Niemcy oddawna już oburzali się na antiniemieckie tendencje, panujące na Węgrzech. Miara nietolerancji, niesprawiedliwości, przekroczyła tam już wszelkie granice.

Vossische Ztg zarzuca rządowi, radom i władzom politycznym, że wyraźnie i jawnie popierają antiniemiecką agitację, a nawet łamią ustawy, aby tylko wystąpić przeciwko Niemcom.

Voss. Ztg. wylicza cały szereg profesów prasowych, przeprowadzonych przeciw redaktorom pism niemieckich, przytacza wyroki wydane na tych redaktorów i nazywa je wprost gwałceniem prawa i sprawiedliwości.

W końcu wypowiada *Voss. Ztg.* Węgrom przyjaźń ze strony Niemiec i rzuca im groźbę, że osamotnieni pozostawieni zostaną na pastwę Słowian.

Poseł Prade o sytuacji.

W sobotę donieśliśmy, iż w pierwszym numerze wiedeńskiego pisma *Zeit*, który okazał się w sobotę, zamieszczony został interview korespondenta tego dziennika z posłem Pradem o sytuacji. P. Prade twierdził, że ze zwołania przed radą państwa konferencji czesko-niemieckiej nic pozytywnego nie wyniknie. Czesi żądają czeskiego języka urzędowego, na który Niemcy nigdy się nie zgodzą. Narodowe koncesje dla Czechów są absolutnie wykluczone przed załatwieniem ugody z Węgrami. W szczególności wykluczony jest czeski język wewnętrzny, jako najwyższa koncesja, jakąby Niemcy mogli Czechom ofiarować.

Nawet gdyby cały kompleks kwestyj językowych rozwiązano, to Niemcy — nawet po spełnieniu ich żądań co do niemieckiego języka państwowego i podziału administracyjnego Czech — zajęliby wobec tego żądania stanowisko odporne. Chyba jakaś *vis major* mogłaby zmienić to stanowisko. Niemieckie stronnictwo ludowe musi głosować stanowczo przeciw ugodzie, która oczywiście nie może wiele się różnić od ugody hr. Badeniego.

P. Prade wogóle uważa szanse ugody za najgorsze i wylicza cały szereg stronnictw, które muszą głosować przeciw. Sytuacja zmieniłaby się chyba, po pozyskaniu stronnictwa ludowego lub Czechów; to mogłoby jednak powieść się lepiej zrekonstruowanemu gabinetowi, niż ministerstwu urzędniczemu.

Panama niemiecka.

Nie ma prawie dnia, żeby z Niemiec nie nadchodziły wiadomości o miljonowych defraudacjach i bankructwach. Pisma niemieckie notują wprawdzie wiadomość o tych wypadkach, ale nie dodają żadnych od siebie komentarzy. Jakże inaczej one zachowywały się, gdy swego czasu wybuchł run galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie. Wówczas nie miały dość słów potępienia i szeroko rozpisywały się o *„polnische Wirtschaft“*. Widziały źdźbło w oku cudzem, a w swojem nie chciały widzieć belki. Tymczasem okazuje się, że to, co się dzieje w instytucjach finansowych w Niemczech przewyższa nawet skandal panamski w Paryżu.

Wczoraj otrzymaliśmy następujące telegramy:

Mannheim 28 września. Przy rewizji ksiąg Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu chemicznego w Reinau koło Mannheim wykryto defraudację w wysokości $2^1/_2$ miljonów marek. Prezes rady nadzorczej zgłosił konkurs towarzystwa.

Szczecin 28 września. Wielki przemysłowiec Tietgas w Kappel zbiegł, sfałszowawszy weksli na $3^1/_2$ miljona marek. Fałszerstwa te spowodowały ruinę sześciu okolicznych Kas oszczędności.

Hannower 28 września. Tutejsze Towarzystwo hipoteczne zgłosiło niewypłacalność. Wkładki, przeważnie drobne, wynoszą 3 miljony marek. Poszkodowani są głównie biedacy, którzy odejmując sobie od ust, oszczędzali pieniądze i składali je w Tow. hipotecznem na czarną godzinę. Dziś, dzięki niesumiennej gospodarce dyrektorów Towarzystwa, stracili swój krwawo zapracowany grosz.

Frankfurt 28 września. *Frankfurter Ztg.* donoszą z Mannheim: Zastępca dyrektora Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu chemicznego z Reinau, Hellinger został uwięziony. Ma być także uwięziony dyrektor Towarzystwa Boem.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Orkan we Włoszech.

Palermo 29 września. Jak donoszą ze Syrakuz, liczba ludzi, którzy zginęli podczas wylewu w Modice, wynosi 300. Woda wyrzuca w okolicy wciąż wiele trupów. Także kilka mostów kolejowych zostało zerwanych.

Catania 29 września. Z rozporządzenia władzy opróżniono wiele domów grożących zawaleniem. — W winnicach wylew wyrządził ogromne szkody.

Catania 29 września. W Santa Maria della Scala szalała wczoraj ponowna burza. Sześć domów zawaliło się; wiele osób jest rannych. Wysłano tam wojsko celem przedsięwzięcia akcji ratunkowej.

Modica 29 września. Dotychczas wydobyto 130 trupów. Sądzą, że ponadto zginęło jeszcze 70 osób, których zwłoki częścią znajdują się pod gruzami domów, częścią zostały uniesione przez morze. Pracują przy ciągłej niepogodzie nad uprzątnięciem zwalisk.

H. K. T.

Poznań 29 września. *Posener Tagebl.* donosi, że zgromadzenie Towarzystwa restauratorów, cukierników itd. uchwaliło, że odtąd wszelkie druki w sprawie Towarzystwa wydawane będą tylko po niemiecku; także ogłoszenia będą tylko niemieckie.

Renegat.

Gdańsk 29 września. Z Człuchowa donoszą do *Gazety gdańskiej*, że nauczyciel Etmański z Prządzonka, katolik, przeszedł na protestantyzm i obecnie otrzyma posadę w Tarnówku, pow. złotowskiego.

Walka kulturna we Francji.

Paryż 29 września. Podczas rozprawy przed sądem wojennym w Nantes przeciw pułkownikowi Saint Remy, powołanemu do sądowej odpowiedzialności za to, iż nie usłuchał rozkazu, wydanego mu w sprawie dania asystencji komisarzowi policji, mającemu z polecenia rządu zamknąć szkołę kongregacyjną, powołany na świadka przełożony pułkownika generał Frater, zeznał, że rozkaz, wydany pułkownikowi nie był wojskowym, więc też pułkownik nie wykonując go, nie wykroczył przeciw dyscyplinie wojskowej. Wskutek tego zeznania, sąd wojenny skazał St. Remy'ego tylko na jeden dzień aresztu. Wyrok ten wywołał w całej Francji wielką sensację, a prasa rządowa i stojąca w usługach rządu, napadła na generała Fratra z powodu jego zeznań. Obecnie minister wojny p. André przeniósł za to zeznanie generała w stan spoczynku.

Rozruchy w Macedonji.

Saloniki 29 września. We wszystkich bulgarskich wsiach w wilajecie monastyrskim wybuchły zaburzenia. Powstańcy wyruszyli przeciw tureckim wsiom; zaszły krwawe starcia. Władze w Monastyrze i Tesalonice wysłały wojsko. Położenie groźne. Bulgarzy, podburzeni przez agitatorów, gotowi są z bronią w ręku wystąpić przeciw wojsku.

Katastrofa kolejowa.

Arras 29 września. Pociąg ekspresowy Lille-Paryż przejeżdżając z wielką szybkością przez stację Arleux, na której nie miał się zatrzymać, wykoleił się wskutek fałszywego ustawienia zwrotnicy. Skutki wykolejenia były straszne. Na miejscu zginęło 20 osób — sami Francuzi, w tem 16 mężczyzn. 50 osób jest ranionych; wiele z nich ma zupełnie odcięte nogi i prawdopodobnie niebawem umrze.

Strejk powszechny.

Commentry 29 września. Kongres górników uchwalił na wczorajszem wieczornem posiedzeniu w zasadzie strejk ogólny, bez oznaczenia terminu jego rozpoczęcia i pozostawił wyznaczenie terminu komitetowi narodowemu górników.

Defraudacja w Laenderbanku.

Wiedeń 29 września. Zwłoki defraudanta Jellinka wyciągnięto z Dunaju w Altenwoerth pod Tullnem. Identyczność zwłok już stwierdzono.

Wiedeń 29 września. Na sobotniem plenarnem posiedzeniu izby giełdowej zawiadomił prezydent, że dwaj członkowie rady, Leopold Langer i Fryderyk Weidholz, podali się do dymisji w związku ze śledztwem z powodu gry giełdowej Jelinka. Dalej zawiadomił prezydent, że ci członkowie giełdy, którzy pośredniczyli w spekulacjach giełdowych Jellinka, będą przesłuchani. Śledztwo zostanie wkrótce ukończone, a rezultat podany do wiadomości.

Hakatyści o liście Sienkiewicza.

Berlin 29 września. Pisma hakatystyczne przytaczają długie ustępy ze znanego listu Sienkiewicza w *Dzienniku Berlińskim* i dodają od siebie, że bezkarne drukowanie tego rodzaju artykułów antiniemieckich jest najlepszem zaprzeczeniem twierdzenia, że władze niemieckie zadają gwałt Polakom.

Powrót wyprawy Sverdrupa.

Chrystjanja 29 września. Wczoraj przybył tu okręt „Tram“ z członkami wyprawy Sverdrupa. Naprzeciwko niego wyjechały dwa panceniki, z kilkoma ministrami, oraz reprezentantami władz cywilnych i wojskowych i przedstawicielami nauki na pokładzie. Gdy członkowie wyprawy wylądowali, przyjęto ich strzałami armatnimi, a ludność witała ich owacyjnie.

Zamach samobójczy.

Wiedeń 29 września. Emerytowany major Franciszek Schoen, skoczył wczoraj w zamiarze samobójczym do kanału Dunajowego, ale został uratowany. Na życie swe targnął się w przystępie obłąkania zmysłów.

Wiedeń 29 września. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu z 26 września b. r. w sprawie uregulowania stosunków służbowych pocztowych urzędników pomocniczych, aspirantów pocztowych i pomocników pocztowych.

Filharmonja lwowska.

Pierwszy inauguracyjny koncert symfoniczny.

W sobotę 27 września odbył się więc ten z upragnieniem przez melomanów lwowskich, ba! nawet przez całą publiczność tutejszą oczekiwany pierwszy inauguracyjny koncert symfoniczny lwowskiej Filharmonji. Program składał się z utworów wyłącznie kompozytorów polskich i był wprost olbrzymi: prócz dzieł orkiestrowych zapowiadał występ połączonych chórów towarzystw śpiewackich i współudział trzech artystów polskich tej miary, co Ir. Bohussówna, Al. Myszuga i Zygmunt Stojowski. To też wypełniająca salę aż po brzegi publiczność, pomimo blisko czterogodzinnego trwania koncertu, nie czuła bynajmniej znużenia, przeciwnie była nader ożywioną i zadowoloną, a gdy podczas pauzy sekretarz Filharmonji stanął na estradzie i odczytał liczne ze wszystkich zakątków Europy nadeszłe dla dyrekcji telegramy gratulacyjne, publiczność salwą oklasków do tych życzeń się przyłączyła.

Wspaniała sala koncertowa pełna wyborowej, a strojnej publiczności, przedstawiała widok świetny, niemal uroczysty. Zdawało się, że Lwów, a z nim całe społeczeństwo polskie, obchodzą jakieś wielkie święto narodowe. Do tego świątecznego nastroju ogólnie panującego w sali, przyczynił się także niemało sam wygląd sali. Jest ona, co się zowie, okazałą. Olbrzymia, bogato ozdobiona, rzęsiście oświetlona, imponująca wspaniałą akustyką; jednem słowem — mogłaby nam jej pozazdrościć każda stolica europejska.

Tak się przedstawiały i sala i publiczność i przebieg całej uroczystości i pod względem zewnętrznym, dekoracyjnym. Pod względem artystycznym zaś program oraz jego wykonanie nie mogłyby być zaliczone do doskonałych, w każdym razie jednak do bardzo urozmaiconych i — jak na początek — do wcale udatnych, to też bardzo sympatyczne ogólnie zrobiły wrażenie. A trzeba rozważyć, jakie trudności musiało przedstawiać dyrekcji Filharmonji, choćby ułożenie programu tego pierwszego koncertu inauguracyjnego, programu, w którym każdy wybitny kompozytor polski miał być umieszczony; z samej natury rzeczy program ten musiał wypaść chaotycznie, a pomimo to celu swego całkowicie nie dopiął i niektórych zdolnych kompozytorów pominął. Również od orkiestry, która doprawdy nie miała zbyt wiele czasu do zupełnego zespolenia się artystycznego, zupełnej doskonałości żądać od razu nie podobna, w każdym razie dała ona dowody, że posiada siły pierwszorzędne, znakomite, zdolne już po kilku tygodniach wspólnej pracy stanąć na wysokości prawdziwego artyzmu. Spodziewać się tego można tem pewniej, że na czele tej licznej kapeli stoi dwóch tak zdolnych i inteligentnych mistrzów, jak panowie Ludwik Czelański i Henryk Jarecki, pierwszy pełen młodzieńczej werwy i ognistego temperamentu, drugi subtelny, rozważny, długoletnią posiadający rutynę.

Największem zadowoleniem dla każdego artysty jest z pewnością ta chwila, jeżeli znajdzie zasłużone powodzenie u publiczności; tak więc i kompozytorzy i wykonawcy zupełnie z przebiegu koncertu powinni być zadowoleni, gdyż cała bez wyjątku publiczność żywo oklaskiwała każdy wykonany utwór, a wszystkich troje solistów zniewoliła do powtórzeń lub do naddatków.

Do tej, pełnej zapału publiczności z prawdziwą przyjemnością i ja się przyłączyłem, a jeżeli mam wydać swój sąd o każdej sztuce i każdem wykonaniu z osobna, przyznam się szczerze, iż w tym wyjątkowo wypadku wolałbym uchylić się od tego obowiązku i to z dwóch powodów. Po pierwsze miałem sposobność przez lat przeszło dziesięć słuchania wszystkich arcydzieł muzycznych, wykonywanych przez najlepsze orkiestry i najlepszych kapelmistrzów, samo więc porównanie tamtych, zagranicznych koncertów z produkcjami sobotniemi Filharmonji lwowskiej musiałoby, przynajmniej dotychczas jeszcze niestety, wyjść na niekorzyść tej ostatniej. Powtóre, słysząc ciągle i przez tyle lat samą tylko obcą muzykę, tak zarragnąłem usłyszeć raz nareszcie dźwięki rodzime, tak marzyłem o tej chwili, kiedy to będę mógł w polskim kraju, w polskiej sali słyszeć polskie utwory, grane przez polskich artystów, że gdy upragniona ta chwila nadeszła, gdy marzenie stało się rzeczywistością, zmysł krytyczny ustąpił u mnie rozrzewnieniu...

Obszerny, bo trzy części zawierający program rozpoczął „Step“ Zygm. Noskowskiego, a zakończyły „Tatry“ Wład. Żeleńskiego, dwa najlepsze utwory dwóch najwybitniejszych kompozytorów polskich po Moniuszce. Nasuwa się przedewszystkiem porównanie pomiędzy temi dwiema kompozycjami oraz ich twórcami.

Nie znam jeszcze wielu utworów tych dwóch mistrzów, lecz obecnie powiedziałbym, że Noskowski posiada większą inwencję i jest cokolwiek więcej nowoczesnym (o ile wogóle u polskich kompozytorów można mówić o modernizmie), natomiast Żeleński włada lepiej formą i instrumentuje pełniej, wytworniej.

„Step“ jest poematem symfonicznym w kształcie uwertury (program powinien był zaznaczyć charakter „Stepu,“ również i „Tatr“) i powstał pod wpływem Wagnera z pierwszego perjodu jego twórczości; jednakowoż motywy „Stepu“ są zupełnie oryginalne i bardzo piękne. Wykonanie tego utworu było za wolne; znacznie lepsze, prawie bez zarzutu było wykonanie „Tatr,“ tej misternej a pełno brzmiącej uwertury fantastycznej, która zdradza jednak mocno wpływy przedwagnerowskie, mianowicie Webera i Mendelssohna. W każdym razie obydwa te utwory przynoszą zaszczyt sztuce polskiej i powinny być grane we wszystkich koncertach zagranicznych.

Nie można tego niestety powiedzieć o „Odzie do młodości“, wielkiej kantacie Henryka Jareckiego, która choć wspaniale instrumentowana i z prezyzją dyrygowana przez kompozytora, nie posiada jednak tego zapału ani tej siły młodzieńczej, jaką posiadać powinna właśnie „Oda do młodości“. Jednakże rad będę zapoznać się bliżej z innemi utworami tego kompozytora. Nawiasowo nadmienić muszę, iż chóry nie wymiały zbyt wyraźnie: słychać było dokładnie taki wyraz, jak „samoloby“.

St. Niewiadomskiego, oraz J. Galla, słyszeliśmy tylko po jednej piosnce, śpiewanej przez pannę Irenę Bohussównę. „Rezeda“ Niewiadomskiego jest kompozycją nader zgrabną i wdzięczną, zdradzającą nadzwyczaj umiejętne traktowanie rzeczy, J. Gall zaś — zdaje mi się, — że gdyby mieszkał w Paryżu, pisałby znakomite opery „komiczne“ w francuskiem znaczeniu.

„Suita“ na orkiestrę p. hr. Leona Pinińskiego, odznacza się szczerością i prostotą, a instrumentowana jest bardzo zgrabnie.

A. Münchheimera, czyli, jak chce program „Minheimera“, śpiewał p. Myszuga Serenadę z opery „Mazepa“. Jest to kompozycja tchnąca już więcej modernizmem i z wielkim talentem napisana, zgrabna a trudna.

Z uderzeniem pierwszych akordów „Fantazji polskiej“ Zygmunta Stojowskiego, zdało się, jakoby inny jakiś wiatr zawiał po sali. Z. Stojowski odznacza się, jako kompozytor, ogromną inteligencją i mistrzowskiem władaniem wszelkiego rodzaju form muzycznych, jest przytem na wskróś modernistą. Jako idący swojemi własnemi drogami i szukający ciągle nowych, Zyg. Stojowski nie jest jeszcze zrozumianym przez szeroką publiczność i nim tak łatwo nie będzie, gdyż im jakie utwory są głębsze, tem trudniej się aklimatyzują.

Rzeczona „Fantazja polska“ odegraną została przez kompozytora z nadzwyczajną biegłością i brawurą, — szkoda tylko, iż wskutek zanadto odległego ustawienia fortepianu i zdjęcia z niego wieka wszystek głos tegoż instrumentu uciekł gdzieś pod wysoki niezmiernie sufit zamiast przedostać się do publiczności, przez co wrażenie wspaniałego mianowicie finale znacznie zostało osłabionem. Solowe utwory a przedewszystkiem „Legende“ Paderewskiego i „Nokturn“ Chopina wykonał Zyg. Stojowski po mistrzowsku.

Również po mistrzowsku śpiewał Aleksander Myszuga. Głos jego wielki, piękny, rzewny. Parę miesięcy temu słyszałem w Paryżu Jana Reszkego, lecz ani głosem ani ekspressią nie zrobił na mnie takiego wrażenia. Arją z „Strasznego dworu“ mógłby Myszuga świat zdobyć.

A jaką wyraźną posiada on dykcję! Tego np. powiedzieć nie można o pannie Irenie Bohussównej, ani też jej głos nie jest tak silnym jak Myszugi, jednakże jest bardzo miłym i dźwięcznym. Interpretacja i ekspresja p. Bohussównej jest znakomita: widać z każdego taktu, że jest bardzo muzykalna.

Panna Bohussówna przypomniała nam żywo inne szczęśliwsze kraje i światy: głos jej przeniósł nas myślą „dans le pays, ou fleurit l'oranger“, a wspaniała toaleta stawiła żywo przed oczyma tę wielką stolicę, gdzie, jak mówi p. Podfilipski, „bije puls Europy“.

Jan Skrzydlewski.

P. S. W niedzielę odbył się drugi koncert symfoniczny z powtórzeniem tego samego programu, co dnia poprzedniego. Zaszła tylko ta zmiana, że p. Stojowski zamiast poloneza Chopina odegrał tegoż etiude a-moll, i to z takiem powodzeniem, że musiał nadto dodać balladę i mazurka. Fortepian sam także lepiej był ustawiony, przez co brzmiał o wiele pełniej.

Cały koncert prowadzony był w znacznie żywszem tempie, przeto skończył się o pół godziny wcześniej. *J. S.*

Z tajemnic eleganckiego Lwowa.

Środkiem placu Akademickiego na linji ulica Fredry-pomnik Fredry, przechodziła w ubiegły piątek o godzinie wpół do 6 wieczorem, młoda, niezwykłej piękności kobieta. Wysokiego była wzrostu, blondynka o jasno-złocistych włosach i niebieskich oczach, o twarzy i kształtach godnych dłuta Fidiasza, jakich sama Djana pozazdrościćby jej mogła, w wytwornej paryskiej toalecie, szła jak bogini jasna, ciągnąc za sobą spojrzenia przechodniów. Mężczyźni poili swe oczy jej niezwykłą urodą, kobiety podziwiały jej wspaniałą toaletę, a ona, uśmiechnięta, podziwiana, ścigana dziesiątkami par oczu, zdawała się oddychać samem szczęściem.

W tem, zaszło coś, czego przechodnie zrozumieć nie mogli. Do pięknej kobiety, przystąpił ajent policyjny Spang, ukłonił się, przemówił do niej słów kilka, poczem wraz z piękną nieznajomą u boku zwrócił się w ulicę Fredry, przeszedł z nią na ulicę Batorego, jeszcze kilkadziesiąt kroków spaceru we dwoje i ajent wraz z piękną panią zniknęli w sieni gmachu sądu krajowego karnego.

Kilku przechodniów, którzy byli świadkami tej sceny, poszło za aresztowaną i usiłowało

dowiedzieć się w sądzie o co rzecz chodzi, bezskutecznemi jednak były ich usiłowania. Sprawę całą okryła tajemnica.

Cudowne dziecko.

Cofnijmy się wstecz o lat dwadzieścia.

Nad kolebką Stefci Markiewiczównej roztoczyły muzy swą opieką, tak jej ojciec bowiem, jak i matka, zajmowali wówczas w lwowskim świecie muzycznym poważne stanowiska. Malutkie, różowe bobo, w jedwab spowite, rosło przy dźwiękach fortepianu, oddechając atmosferą artyzmu i sztuki. Skoro tylko piastunka Stefcię o własnych siłach na nogach stawać nauczyła, matka jej, przykładać poczęła jej delikatne paluszki do klawiszów fortepianu. W szóstym czy siódmym już roku życia, Stefcia produkowała się publicznie, a krytyka, ze względu na poważne stanowiko jej ojca wykrzyknęła zgodnie, że Stefcia jest „cudownem dzieckiem.“

I była ona istotnie dzieckiem — cudownie pięknem. Cherub to był prawdziwy. Rosła pieszczona, ubóstwiana przez mecenasów sztuki, jak królewna traktowana przez rój artystyczny, jaki się przewijał przez salonik jej matki. O, bo Stefcia obiecywała być czarującą, skoro dorośnie, a piękność w artystycznym świecie, to przecież atut w ręku cenniejszy, niż choćby genialność. A Stefcia miała zostać artystką. Wielką artystką.

„Cudowne dziecko rosło i pięknialo, wreszcie otrzymało sukienkę podlotka.

„Die kleine Polin“.

Matka Stefci, Klaudja Markiewiczowa, utrzymywała przy placu Sw. Ducha szkołę i magazyn fortepianów.

Przed 6 mniej więcej laty, przybyła do Lwowa śpiewaczka wiedeńskiej opery nadwornej, Irena Abendrothówna kuzynka pani Markiewiczowej. Dawała tu we Lwowie koncert. Ujrzawszy śliczną Stefcię, nad wiek swój rozwiniętego podlotka, zabrała ją od matki do Wiednia, aby w konserwatorjum wykształcić ją w grze fortepianowej.

Piękna Stefcia znalazła się więc nagle nad modrym Dunajem w domu uroczej primadonny cesarskiej opery, w której salonach gromadziła się wiedeńska arystokracja rodowa i pieniężna. I tu Stefcia *„die kleine Polin“*, świecąc pięknością wstającej, porannej zorzy przy oślepiających blaskach słonecznej piękności Abendrotówny, była takiem samem bożyszczem jak w domu swej matki.

„Die grosse Polin.“

Minął rok, drugi i trzeci. Stefcia uczęszczała pilnie do konserwatorjum i w salonach swej pięknej opiekunki, odbierała hołdy miljonerów, hrabiów, książąt, ba — nawet arcyksiążąt, którzy na przyjęciach u pięknej primadonny zaszczycali swą obecnością jej salony.

Pięknością swą przyćmiła swą opiekunkę, a że miała wspaniałą postawę Junony zwano ją „die grosse Polin“.

Sławę polskiego imienia, roznosiła po Wiedniu Stefcia lat kilka, wreszcie wykształciwszy się należycie w konserwatorjum, pożegnała swą opiekunkę i powróciła do Lwowa, do matki.

Rozkwitła róża.

Z otwartemi rękami przyjęła matka powracającą córkę. Stefcia nie zawiodła nadziei mecenasów lwowskiej sztuki. Korona stworzenia, kobieta, znalazła w niej ucieleśnienie swojego ideału.

Dusza nawskróś artystyczna, wywiezionem z Wiednia wykształceniem zabłysła w artystycznych sferach Lwowa. I nie tylko w sferach sztuce oddanych rozwinęła ona swoją działalność, ormiańsko, jako apostołka czystej sztuki, zdobyła ona dla niej niewolników tam nawet, gdzie dotychczas echo jej haseł nie doszło. Dawała lekcje fortepianu oficerom załogującego we Lwowie pułku huzarów, wszczepiając w te rogate dusze poczucie piękna. Na balach, wyścigach, towarzyskich zebraniach demonicznie piękna twarz kapłanki sztuki, Stefci, w połączeniu z oryginalną, paryską toaletą, czyniły ją królową. Klękało przed nią wszystko, co ceni szlachetną sztukę i — piękno.

Interesy psują się.

Tymczasem, interesy matki psuć się poczęły. W Kasie oszczędności, w której matka Stefci miała kredyt nieograniczony, nastał *„dies irae“*. Dyrektor jej, Zima, protektor młodych talentów, usunął się z widowni, wypuszczając z rąk cugle instytucji. A wydatki na dom, w celu utrzymania go na odpowiedniej, artystycznej wyżynie, były znaczne, bardzo nawet.

Właścicielka kamienicy, w której matka naszej bohaterki, Stefci, wynajmowała całe piętro, wdowa po kupcu pani S., znała jej stosunki o tyle, że wiedziała, że pani Markiewiczowa i jej córka „tysiącami, jak świstkami naokoło rzucają.“ Chętnie więc, — ot, „wdowa — wdowie“ podpisała jeden weksel, drugi i trzeci. Na ile opiewały te weksle, to doprawdy, pani S. nie wiedziała. Ktoby się tam zresztą takiemi rzeczami kłopotał.

Markiewiczowa, taka przyjacielska, serdeczna kobieta, a jej córka, taka ładna, taka artystka i takie wysokie mająca znajomości, no, one jej przecież nie skrzywdzą. Podpisała więc pani S. weksle na około 20 000 koron, które pani M. bezzwłocznie zeskontowała.

Minęło parę miesięcy i pani S. zapłaciła wszystkie te weksle.

Wdowa poczęła rozpaczać. Dziedzictwo jej dzieci zostało szarpnięte, wnet jednak rozpacz jej wzmogła się bardziej jeszcze, skoro się dowiedziała, że po bankach i na „czarnej giełdzie“ kursują weksle Markiewiczowej z jej podpisem, na takie sumy jednak i z taką datą, że pani S. stanowczo mogła zaprzeczyć, by weksle te podpisywała.

I stała się rzecz wysoce nieartystyczna. W sprawę wmieszał się sąd, a wobec tego, że weksle z zakwesjonowanemi podpisami opiewały na sumę przeszło 20 000 koron, sprawa od razu bardzo poważne przybrała formy.

Lecz cóż — i teraz jeszcze, wysoce artystyczne dusze matki i córki, nie zdołały pojąć właściwego znaczenia szeregu cyfr wypisanych na blankiecie wekslowym, ni właściwego znaczenia wekslowego podpisu, w głębiej swej więc prostocie, obie złożyły przed sądem przysięgę, że kwestjonowane weksle, pani S. własną ręką w ich podpisywała obecności.

I o ten właśnie drobiazg powstało między sądem karnym a obu paniami nieporozumienie, które z czasem, wobec zaprzysiężonych zeznań innych świadków, tak ostre przybrało formy, że przed około dwoma laty, tak matka jak i córka, pragnąc się uwolnić od szykan ze strony sędziego śledczego, który na punkcie „sztuki“ był kompletnym analfabetą, opuściły Lwów, przenosząc się za granicę. Zrobiły to *incognito*, zbyt skromną bowiem była panna Stefcia, by bardzo szerokie grono wielbicieli swojego talentu, sprowadzać na dworzec kolejowy, dla pożegnania.

Jeden bukiecik, kamelje to były — i dość! Żegnaj niewdzięczny Lwowie!

La petite Polonaise.

Nowy Babilon, Paryż przygarnął lwowskie wyganki. Matki duch przedsiębiorczo artystyczny nie spoczął, wnet więc znalazła pewnego rosyjskiego księcia i generał zarszem, który zaopiekował się talentem genjalnej Stefci i zawarł w jej imieniu ugodę z impressarjem Grauem, tym samym (?!) który w swoim czasie obwoził po Europie Sarę Bernhardt. Grau, obwieść miał z koncertami Stefcię po wszystkich gubernjalnych miastach Rosji.

Przygotowując się do tak olbrzymiego tournée robiła nasza bohaterka próby, w ich też ciągu, poznała się z hrabianką panną Ł. ze Lwowa, która w podobnych jak i Stefcia, celach kształcenia się, bawiła w Paryżu. Dwie siostrzane dusze artystyczne spłynęły jedną. Moskal generał kozaków, poszedł z kwitkiem, gdyż nie córka, ale matka naszej bohaterki pojechała na koncerty do Rosji. — Córka została w Paryżu i talent swój dalej na paryskich wzorach kształciła.

Zwano ją tam: *la petite Polonaise!*

Do Lwowa!

Krew, nie woda, w naszej więc Paryżance odezwała się po ojcu odziedziczona lwowska krew artystyczna. Przybyła do Lwowa na otwarcie Filharmonji.

Miała nadzieję, że dyrektor Heller usłyszawszy jej grę, bezzwłocznie ją zaangażuje — Była przecież tak piękna

Tymczasem, poszła do nowego teatru, widziała go po raz pierwszy, publika też obserwowała ją na ostatniem przedstawieniu „Świata na opak“, w loży parterowej i podziwiała jej oryginalną paryską teatralną toaletę.

Ta toaleta zgubiła ją.

„Ktoś“, a imię tego „ktoś“, pojicja, doniósł sądowi, że poszukiwana przezeń artystka, bawi we Lwowie.

Nastąpiła katastrofa!

Agent policji Spang, plac Akademicki i tak dalej.

Zarzucają jej, że przysięgła fałszywie w sprawie wekslowej.

Wiadomości artystyczne.

W ciągu ostatniego roku stałego pobytu swojego we Lwowie, panna Stefania, zrezygnowawszy z karjery pianistki, brała lekcje śpiewu u śpiewaka operowego p. Myszugi, a po jego wyjeździe ze Lwowa do Warszawy również tam się udała i korzystała w dalszym ciągu z jego wskazówek.

Lwów — zdrów!

Salon prowadziły we Lwowie obie panie M. otwarty. Gromadziła się w nim cała śmietanka artystycznego świata.

Służące, pokojówka, stróżowa, twierdziły wprawdzie, że pani M. rozrzuca pieniądze garściami, ale mówiły to nierozumne istoty służebne! Nie wiedziały one, że „sztuka ma swoje prawa i obowiązki“.

Czarna giełda.

Na czarnej giełdzie miały weksle pani M. kurs swój o tyle, o ile obok niej inny jakiś znajdował się na nich podpis. A podpisów było dużo i wielka ich była rozmaitość. I dobre były. Szły więc weksle.

Sprawa Distlera.

Przed dwoma laty uciekł ze Lwowa do Ameryki pośrednik wekslowy, niejaki Distler. W procesie jego stawała pani M. jako świadek. Wikłała się w swoich zeznaniach i pomimo, że prokurator... pozostawiono ją wówczas na wolnej stopie.

Magazyn fortepianów.

Pewnego wieczora, przed dom pod l. 10, przy ulicy Teatralnej, zajechał wóz spedytorski. Jeden i drugi. Zniesiono z drugiego piętra kamienicy kilkanaście pianin i fortepianów i — wozy spedytorskie utonęły wraz z niemi w ciemnościach nocy.

Weksle.

Ile weksli pani M. zamykały tresory lwowskiej Kasy oszczędności przed runem, nie wiadomo. Ostatnio kursowało we Lwowie w bankach na 20.000 koron weksli z autentycznym podpisem pani S. jako żyrantki i na około 20 000 koron weksli z tym samym podpisem, ale kwestjonowanym. Na czarnej giełdzie, kursowały rzekomo w ciągu dwu lat ostatnich weksle z podpisem pani M. na kwotę 80 000 koron. Weksle te zostały **p r z e w a ż n i e** wykupione.

Niby urzędowe wiadomości.

Śledztwo w sprawie obu p. Markiewiczowych prowadzi sędzia śledczy p. dr Smolikowski. Do jego też biura agent Spang zaprowadził po aresztowaniu swojego pięknego więźnia. Ponieważ, wobec spóźnionej pory sędziego śledczego w biurze już nie było, odprowadził agent swoją aresztantkę na policję. Na placu Halickim widząc, że jego towarzyszenie tak pięknej kobiecie wywołuje uliczne zbiegowisko, wsadził swoją aresztantkę do dorożki i odwiózł na policję. Młody komisarz policji p. Chmielarski, ujrzawszy za barjerą tak niezwykłe w policji zjawisko, zmieszał się z początku, na podstawie jednak ustnego raportu agenta Spanga, pomimo dramatycznych „kawałków“ aresztowanej b ginki, wygotował z zimną krwią nakaz pisemny zatrzymania w klatce pięknej ptaszyny. Odstawiono ją dorożką do więzień sądu karnego przy ul. Batorego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

P o n i e d z i a ł e k 29 września.

„Panorama Racławicka“, na placu powystawowym Od godziny 9 rano aż do zmierzchu

Strzelnica miejska: Premjowe strzelanie. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Filharmonja lwowska: Koncert inauguracyjny. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr miejski: „Piękna z Nowego Jorku“, operetka. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Krzyżacy“, obraz dziejowy. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz poniedziałek (29) Michała Arch. — Dadziboga. (16). Jewfimyi. Wschód słońca o godzinie 6 minut 3. zachód o godzinie 5 minut 37.

S t a n p o w i e t r z a: Godzina 6 rano: Ciepłota + 4 5° R. Pogoda.

Rada miasta Lwowa. We wtorek o godzinie 6 wieczorem odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, wyłącznie dla obrad nad projektem nowego regulaminu dla rady miejskiej. Sprawozdawca r. dr. Roszkowski.

X. Zjazd delegatów towarzystw sokolich odbył się wczoraj w sali „Sokoła" lwowskiego. Z powodu braku miejsca w dzisiejszym numerze, szczegółowe sprawozdanie z tego zjazdu w jutrzejszym umieścimy numerze.

Rezygnacja. *Kurjer stanisławowski* donosi, iż p. Mieczysław Brykczyński zrezygnował dnia 26 b. m. z godności prezesa rady powiatowej stanisławowskiej.

Bunt w Brygidkach. Do więzienia w Stanisławowie odstawiono 18 przywódców buntu więźniów w zakładzie karnym we Lwowie.

Sejmik relacyjny. Poseł sejmowy p. Bohaczewski zapowiedział sejmik relacyjny na dzień 5 października do Rożniatowa, na dzień 6 października do Bolechowa, a na dzień 9 października do Doliny.

Jubileusz Jeża. W roku bieżącym upływa 45 lat pracy pisarskiej nestora powieściopisarzy naszych, Zygmunta Miłkowskiego (Teodora Tomasza Jeża). W lwowskim świecie dziennikarskim powstał projekt urządzenia obchodu jubileuszowego Jeża w listopadzie b. r.

Sanmarco i Kocian, dwaj artyści europejskiej sławy, wystąpią w trzecim koncercie inauguracyjnym Filharmonji lwowskiej. Koncert ten odbędzie się dziś wieczorem o godzinie $7^1/_2$. Publiczność nasza, zachęcona sukcesami dwóch pierwszych koncertów i żądna usłyszeć tak znakomitych artystów, rozchwytała już większą część biletów na dzisiejszy wieczór. Obaj artyści bawią już od kilku dni we Lwowie i co dzień rano odbywają próby z orkiestrą. Wczoraj rano odbyła się generalna próba. Wykonano cały program, nader umiejętnie ułożony, w którego skład wchodzą wyjątki z oper „Hamlet" i „Pajace", pieśni Griega i Tostiego, koncert Fis moll Ernsta, dalej utwory Smetany, Paganiniego, Wagnera i Moniuszki. Nieliczne grono osób ze świata muzycznego, które miało sposobność słyszeć na próbach obu artystów, wyraża się tak o grze Kociana jak i o przepięknym głosie Sanmarki, wprost z zachwytem.

Wyrok w rozprawie przeciw Stanisławowi Sarneckiemu, oskarżonemu o oszustwo zapadł w Wiedniu po trzydniowej rozprawie w sobotę. Przysięgli 8 głosami przeciw 4 uznali go winnym, a trybunał skazał go na 15 miesięcy ciężkiego więzienia. Sarnecki wniósł zażalenie nieważności.

Zwiększenie kontyngentu rekruta? *Zeit* dowiaduje się z kół wojskowych, że rząd przedłoży radzie państwa i sejmowi węgierskiemu ustawę o podwyższeniu kontyngentu rekruta, mianowicie o przeniesienie 18 000 ludzi z rezerwy uzupełniającej do czynnej służby, a to dla obsługi nowych bateryj haubicowych. Na Austrję przypada z tego 10.000 ludzi.

Śmiertelne pojedynki. Z Białogrodu królewskiego (Stuhlweissenburgu) donoszą, iż w sobotę odbył się tam między nauczycielem Knöblem a dziennikarzem Scherem, pojedynek na pistolety z jedno razową wymianą kul. Knöbl został śmiertelnie raniony i wczoraj umarł.

Z Paryża donoszą, że obaj studenci polscy, Belkiewicz i Niecięglewicz, o których pojedynku zamieściliśmy wiadomość w sobotę, liczą zaledwie 20 lat życia. Pojedynek wyglądał z początku na studencką zabawę, a jednak zakończył się tak tragicznie. Sekundantami byli młodzi, nierozważni chłopcy. Ustawili oni Belkiewicza niżej, aniżeli Niecięglewicza. Belkiewiczowi świeciło słońce w twarz, Niecięglewicz stał wyżej i mógł wygodnie celować. Także sekundanci będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Ciekawą statystykę teatralną podaje Faguet w *Juornal des Débats*. Zestawia mianowicie sztuki, grane w Komedji Francuskiej od r. 1860 do 1900. Statystyka ta wykazuje, że z tragików francuskich Racine był najczęściej grywany w ciągu tych lat 220; przypada bowiem na niego 6270 widowisk, gdy na „Corneillea" 4717; na „Moliérea" zaś tylko 3950. Najwięcej, bo 1219 razy grano sztukę Racine'a „Les Plaideurs",ze sztuk Corneillea znów „Cyd" cieszył się największem powodzeniem. Pomiędzy komedjopisarzami palmę pierwszeństwa zdobył Regnard, gdyż utwory jego grywane były 5202 razy.

Amerykanie i handel sztuką. Zabytkom sztuki europejskiej grozi niebezpieczeństwo poważne ze strony amerykańskich miljonerów, którzy zakupują całe zbiory prywatne, aby je przewieść za Ocean. Największe muzea nabywają przedmioty pojedyńczo, nie mogąc od razu płacić za całą kolekcję; tymczasem Yankesi nie cofają się przed żadną ceną.

Założyciel „Trustów", Pierpont Morgan, kupił niedawno zbiór 231 zabytków sztuki pozłotniczej i snycerskiej, bronzy, fajanse, szkła, porcelany i t. p. z epoki renesansu i gotyku; zapłacił 3 miljony franków i ofiarował do muzeum w New Yorku. Nie tylko Ameryka północna, lecz i Afryka południowa ze swemi kopalniami złota i brylantów pozbawia Europę jej zabytków i podnosi ich ceny. Właściciele kopalni poszukują głównie naczyń srebrnych i złotych z XVII. wieku.

Nowy język wszechświatowy, wynaleziony został w Islandji Pale Thorkellson nazywa się uczony, który opracował obszerny słownik wraz z gramatyką, a poprzednio już zyskał rozgłos wydaniem słownika islandzkiego Nowy system jest ideografi zny, czyli jest to język znaków pisanych, nie zaś dźwięków, jak volapük Mówić zatem nie będzie nim można, tylko pisać, podobnie jak niektórych napisów babilońskich i asyryjskich, nie można wymówić, lecz tylko dobrze zrozumieć. Zdaniem Thorkellsona, niepodobna będzie nigdy zbudować języka wszechświatowego na podstawie dźwięków, gdyż stanowią one pierwiastek zbyt niestały, zmieniają się nieustannie i dzielą według różnych narodów, które się niemi posługują Uczony islandzki ustanowił 25 znaków zasadniczych, które odpowiadają pewnym pojęciom głównym i na tej podstawie zbudował z wielką konsekwencją cały system. W ten sposób, zdaniem Thorkellsona, można z łatwością dać graficzny wyraz nawet takim ideom i pojęciom, których nie wyrazi żadne narzecze europejskie. Okazuje się, że nawet na Islandji sprawa ustanowienia języka wszechświatowego, obudziła zajęcie.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 27 września Zamknięcie giełdy o godz 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 686 50, Akcje węg. Zakł. kred. 726·—, Akcje Anglobanku 275 50 Akcje Unionbanku 540·—. Akcje Laenderbanku 397·25, Akcje Bankverein 457 —, Akcje Bodencredit 938·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 717·—, Akcje kolei połudn. 77·75, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbet. l. 63 50, Akcje kolei Północnej 5760, Akcje koleji Czerniowieckiej 566 —. Akcje Alpiny 377 50 Akcje Rima Muranji 494·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1514·—, Akcje fabryki broni 325 50. Akcje tureckie tytoniowe 319 — Oblig. węg. indemn. 97·90 Renta majowa 100 85 Austr. renta koron 99 95, Węgierska renta koron. 97 90 4 proc. l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·30 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 96 50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110·—, 4 proc. Gal. oblig propin. 98·70, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 96 85, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 85 Losy tureckie 114 75, Marki 117·08 Ruble 253 50

— **Wiedeń** 27 września **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. 265·—; Austr. zakł. kr. z. obl. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 288·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 255·—; Pożyczka serbska ozn. po 100 fr. 3 proc. 89 25; Tureckie obl. kolej. po 400 fr. 114·25 *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19 25; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 430·—; Clary 40 zł. m. k. 207·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 89·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 79·—; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 78·—; Ofen 40 zł. 196·—; Palffy 40 zł. m. k. 190·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł 54 90; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·25; Los arcyk. arc. Rudolfa 10 zł. 70·—; Salma 40. zł. m. k. 246·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 82·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 425·—.

— **Wiedeń** 27 września (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 17 80 do —·—. Tendencja spokojna Nafta galicyjska od k. 32·— do —·—. Tendencja niezmieniona Spirytus od koron 40 — do —·—. Tendencja bez zmiany

— **Berlin** 27 września Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 216·10, Staatsbahny 153 75, Disconto Comandit 186·60, Berlińskie Tow. handl. 156·25, Laura 202·40, Bochumery 179·50, Kolej połud. wschodnio-pruska 79·50, Ruble za gotówkę 216 90, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 88 50, Kolej Meridionalna 130·—, Losy tureckie 122 25 Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 166·90, Kolej Marienburg-Mławka 74 40, Konsolidation —·—, Lombardy 20·50, Kolej Henry 96·40, Niemiecki bank narodowy 117·10, Kanada Profered 139·—; Akcje żeglugi hamburskiej 107·75; Warszawa krótka (Kurz Warschau) 216·—.

— **Berlin** 27 września. Austrjackie banknoty 85·45, spirytus 41·90.

— **Frankfurt** 27 września. Austr. kredyty 215 75; Kolej państw. 153 50; Laura —·—; Disconto 187·30; Alpiny —·—.

— **Paryż** 27 września. 3% renta 100·12; ruska 30·50.

NEKROLOGJA.

†

Z Chęcińskich MATYLDA BASTGENOWA

opatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, d. 28 września br. w 46 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 30-go września b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy św. Mikołaja l. 12 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi krewnych, i życzliwych zaprasza.

„Concordia" A. Kurkowski

Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.